

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚC NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na luty i marzec

można »Gazetę Olsztyńską« teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u każdego listowego.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na te dwa miesiące na poczcie tylko 50 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 64 fen. Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej« na te dwa miesiące.

Naszemu Czytelnikom i Przyjaciółom donosimy, że dzięki ich staraniom, Gazecie przybywa Czytelników i prosimy w zabiegach tych nie ustawać, aby i nadal tak było.

»Gazeta Olsztyńska« pozostanie i nadal taką, jaką była, to jest pismem **katolickim** i »narodowo-polskim«, to jest, że po Wierze św. najbardziej będzie się starała o zachowanie i utrzymanie języka polskiego i narodowości polskiej w naszych stronach.

Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy, aby nas w tej pracy poparli licznym zapisywaniem Gazety, podawaniem ogłoszeń i wiadomości, jako i szerzeniem naszego pisma.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Na obiad parlamentarny, jaki się odbył u kanclerza, otrzymali z posłów polskich zaproszenia pp. Cegielski i ks. dr. Jażdżewski.

— Gazety niemieckie donoszą, że w skutek spożycia, jak się zdaje, nadpsutych ostryg przy sobotnim bankiecie w zamku cesarskim wielu uczestników festynu zachorowało wśród objawów lekkiego zatrucia.

— Dep. Baumbach, nadburmistrz miasta Gdańska, umarł 22-go b. m. w nocy. Zmarły należał przez długi czas do Izby poselskiej jako członek wolnomyślnych. Jako urzędnik na swym stanowisku okazywał wiele uprzejmości i odznaczał się względnością dla katolików.

— W wielu okolicach Lasu Czarnego dało się w czwartek w nocy uczuć lekkie trzęsienie ziemi, które postępowało w kierunku z wschodu na zachód.

— Uczta w pałacu cesarskim była wspaniała. Zasiadło do niej około 600 osób, oczywiście wszystko wiecy panowie i dostojnicy cesarscy. Jedzenia podawano na drogocennych naczyniach. Na stolach stały kosze z najśliczniejszymi kwiatami w najrozmaitszych kolorach, jak różami, konwaliami itd. Cesarzowa miała na sobie bardzo drogą suknię, a jak piszą gazety, błyszczała od dyamentów, innych drogich kamieni i orderów. Na szyi miała łańcuch również z najdroższych kamieni, a w sukni pełno drogich bukietów z róż. Musiało to wszystko kosztować wiele pieniędzy. Podczas

uczty pił cesarz do rozmaitych ministrów, a po zjedzeniu pieczeni powiedział mowę, że cieszyć się należy wszystkim z tego dnia, w którym przed 25 laty dwaj poprzednicy cesarza wywalczyli jedność Niemiec. Niemcy są dziś mocarstwem światowym. Wszędzie żyje pełno Niemców, których przywiązać do jednego wielkiego pnia niemieckiego jest obowiązkiem każdego Niemca! Tysiące milionów wnoszą towary, które Niemcy na wsze strony świata wysyłają: Niemieckie dobra, niemiecka oświata, niemiecka skrzętność idą po za morze. Ojcowie moi stworzyli niemiecką ojczyznę, moim zadaniem jest, to, co odziedziczyłem po ojcach, starać się utrzymać i wzmacniać, a do tego potrzebna jest wspólna praca wszystkich. Po tej przemowie podniósł cesarz kielich i pił zdrowie zjednoczonych Niemiec. Uczta trwała do 9 godziny wieczorem.

— Cesarz Wilhelm w swej mowie sobotniej podczas uczty jubileuszowej w białej sali powiedział między innymi tak: »Z niemieckiego państwa stało się państwo wszechświatowe. Wszędzie, w najdalszych stronach kuli ziemskiej, mieszkają tysiące Niemców. Niemiecka wiedza, niemiecka praca idzie za Ocean. To, co idzie za ocean, ma tysiące milionów wartości. Wy, panowie, macie obowiązek mnie dopomóc, ażeby to większe państwo niemieckie połączyć z naszymi rodzinnymi Niemcami«. Z powodu tego ustępu mowy cesarskiej rozmaite gazety niemieckie wysnuwają rozmaite przypuszczenia i wnioski. Berliński »Tageblatt« dowodzi nawet, że jeszcze w tej sesji zostanie parlamentowi niemieckiemu przedłożony projekt dotyczący powiększenia marynarki, a gdyby parlament nie chciał się na projekt ten zgodzić, to zostanie rozwiązany. Trudno wiedzieć ile w kombinacjach tych jest prawdy.

— Z okazji 25 letniego jubileuszu cesarstwa niemieckiego otrzymał ks. Bismark bardzo wiele listów i telegramów. Książę Bismark teraz w przybocznym swym organie »Hamb. Nachr.« dziękuje za te listy i telegramy i pisze, że tych listów i telegramów jest taka moc, że każdemu z osobna dziękować nie może.

— Gazety niemieckie jeszcze się wciąż zajmują obchodami z powodu jubileuszu 25 letniego założenia cesarstwa niemieckiego. Pełno w nich uniesień nad świetnym obchodem, podają również głosy zagranicznych dzienników, które się pochlebnie wyrażają o cesarstwie niemieckim. Podnoszą, że nawet niektóre gazety francuskie i angielskie piszą ze szacunkiem o cesarstwie niemieckim, które jest warunkiem pokoju europejskiego. Gazeta socjalistyczna »Vorwärts« wystąpiła znów z

ostrym artykułem z powodu jubileuszu, tak, iż wielkie oburzenie na socjalistów panuje. — Z powodu owego szumnego jubileuszu dostały się też nie małe cięgi katolikom tak niemieckim, jak w ogólności, gdyż niektóre gazety pozwoliły sobie ubliżające wycieczki napisać o katolicyzmie, ponieważ obecne cesarstwo jest protestanckim i musi zwalczać katolicyzm.

Austria. Czesi ogromnie się cieszą, że się pozbyli hr. Thuna, który był rządcą ich kraju. Hr. Thun był najwięcej zniechęcony dla tego, że kazał w stołecznym mieście Czech, Prażę, trzymać mnóstwo wojska. Czechów to ogromnie obrażało. Hr. Thun zażądał podobno od cesarza, ażeby dał mu pozwolenie do rozwiązania sejmu czeskiego, gdyby miało w nim przyjść do obrazy cesarza. Cesarz za radą hr. Badeniego odmówił, ponieważ nie chce Czechów drażnić jeszcze więcej. To hr. Thun ubodło, zażądał wskutek tego zwolnienia z urzędu i takowe też otrzymał. Hr. Badeni wychodzi z tego założenia, że ustępstwa więcej pomogą niż prawa wyjątkowe. Dotąd Czechów częstowano prawami wyjątkowymi, jak u nas socjalistów i tem samem robiono ich większymi wrogami Austrii. Łagodnością najdalej się zajdzie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup udzielił we wtorek kanonicznej instytucji ks. kapelanowi Klein z Gutsztata na probostwo w Fiszewie, a ks. komendarzowi Terleckiemu z Pogorzalejwsi na probostwo tamże.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Na utrzymanie jednego kleroika w seminarium duchownym w Konstantynopolu wpłynęło dotąd 475 m. 30 fen. Co rok potrzeba na ten cel przynajmniej 650 m. Odnosne składki należy przysyłać na ręce ks. Rąbcy, nauczyciela przy Collegium Marianum w Pelplinie.

— Dnia 22-go b. m. otrzymał ks. prob. ean Szopieraj z Kaszczorka kanoniczną instytucją na probostwo w Łążynie, połączonym z Bierzgowem, w dekanacie toruńskim. Opróżnione teraz probostwo w Kaszczorku obsadza w tym razie bezwarunkowo najprzew. ks. Biskup.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek wieczorem wydarzył się w ulicy Kurkowej nieszczęśliwy wypadek. Na ulicy bawiło się kilku chłopców, gdy nadjechały pędem sanie, które 7-letniego chłopca Brzuskę pochwyliły i ciągnęły po ziemi. Gdy chłopca uwolniono, pokazało się, że miał całą skórę zdartą z głowy. Odstawiono go do lazaretu, lecz jest mało nadziei utrzymania go przy życiu. Sanie należeć miały do jakiegoś rybaka z Wartemborka.

— Dnia 20-go b. m. wykoleił się pociąg wyjeżdżający ze Szczytna. Skaleczenia nikt nie odniósł, a podróżni z opóźnieniem 49 minut odjechali do Olsztyna.

— Dyrektor tutejszej szkoły rolniczej p. Luberg ogłasza, że ci co się starają o nasiona lub nawóz mogą z nim w tej sprawie mówić aż do 1-go kwietnia co środę, czwartek i sobotę od 1-szej do 3-ciej w południe w mieszkaniu przy ulicy Magister nr. 9, I. piętro.

— Lepsze ziarno do zasiewu i sztuczne nawozy do uprawy wiosennej zostaną w powiatach olsztyńskim i lidzperskim latoś rozdane. Zgłaszać się mogą tylko rolnicy, którzy nie mają więcej jak 75 hektarów roli i się zobowiązują jedną trzecią kosztów zakupna zapłacić, jako i o żniwach zdać sprawozdanie. Pomoc udzielana w zasiewach i sztucznych nawozach nie może dla jednej osoby więcej przenosić jak 75 marek. Zgłosić się trzeba najpóźniej do 12 lutego 1896 do nauczyciela p. Luberga, gdzie formularzy do podania udziela się bezpłatnie. Dalej centralne stowarzyszenie rolnicze wyznaczyło większe sumy pieniężne na premiowanie bydła mniejszych posiadzicieli. Podanie o udzielenie premii mogą stawić tacy mniejsi gospodarze, którzy nie mają więcej jak 75 ha roli i nie więcej jak 30 sztuk bydła włącznie z młodocianym, przeszło rok starym. Wysokość przyznanych premii dla pojedynczego gospodarstwa oznaczona jest od 50 do 300 mr. Zgłoszenia do premiowania bydła muszą także z naszego powiatu być podawane do nauczyciela p. Luberga, który bezpłatnie do podań formularzy, w których bliższe warunki, pod jakimi premia udzielana być może, są podane.

— Tutejsza katolicka szkoła ludowa liczyć będzie od 1-go kwietnia r. b. 28 klas. Od 1-go kwietnia ustanowiony też będzie jeszcze jeden nauczyciel. Miejsce po pensjonowanym nauczycielu i organście p. Herrmanie dotąd nie obsadzone, gdyż nie zgodzono się dotąd na to, czy organistwo oddzielić od nauczycielstwa. Urząd organisty dotąd jeszcze p. Herrmann sprawuje.

— Tutejsza szkoła średnia rośnie coraz bardziej w liczbę uczniów. Obecnie jest ich przeszło 200 tak, że na Wielkanoc potrzeba będzie znowu nauczyciela. Później ma szkoła średnia zamienioną zostać na realną.

Młodość wielkiego męża.

(Ciąg dalszy.)

Jan Bosko będąc w seminaryum związał ścisłą przyjaźń z jednym bardzo pobożnym księciem. Przyjaciel ten nazywał się Alojzy Komolo. Urodził się we wsi Czinzano w krainie włoskiej Piemencie roku 1818. Był zatem o trzy lata młodszym od Jana Boski. Obaj zachowywali jak najściślej przepisy zakładu, w którym się kształcili, obaj odznaczali się wzorowym posłuszeństwem dla przełożonych, a niezwykłą miłością braterską dla współtowarzyszy. Przynęli też sobie nawzajem upominać jeden drugiego co do wad swoich i błędów, i zachęcać się spolem do cnót odpowiednich swojemu stanowi. Wreszcie obiecali sobie, że gdyby jeden z nich pierwej zeszedł z tego świata, to drugiemu da znać po śmierci o sobie. W roku 1839 zaniemógł Alojzy Komolo. Jan Bosko pielęgnował go w chorobie tak troskliwie, iż ojciec lub matka nie mogliby lepiej mu służyć. Lecz jednej nocy usłyszano w seminaryum jakiś niezwykle łoskot, który wszystkich zbudził, a przed Janem Boską spoczywającym na własnej pościeli staje jasne światło i daje mu się słyszeć głos Alojzego Komola: „jestem zbawiony.“ Jakoż natychmiast sprawdzono, że Alojzy

— Dobre żyto kupuje znowu w mniejszych ilościach tutejszy urząd prowiantowy. Pierwszeństwo mają ci gospodarze, którzy dostarczają prowiantowi prostej słomy.

— Prawdziwy deszcz orderów spadł z powodu 25-letniej rocznicy ogłoszenia cesarstwa niemieckiego. Ordery otrzymali najwięcej oficerzy i urzędnicy państwowi. W naszej stronie otrzymali ordery: order orła czerwonego czwartej klasy pierwszy prokurator p. Flenk z Olsztyna, radca Patzig z Pozort, kontroler kolejowy Gurgel z Olsztyna i wyższy lekarz sztabowy dr. Horzecki z Olsztyna. Ogólną odznakę honorową otrzymali: sołtys Biernatowski w Gedajtach i telegrafista kolejowy August Schulz z Olsztyna.

— Jak już w zeszłym numerze donosiliśmy, pochwyliła policja dwóch fałszerzy pieniędzy, mularza Falkowskiego i szewca Lindnera z Olsztyna. Jak się teraz wykazało, należą oni do bandy fałszerzy pieniędzy, która ma swą siedzibę w Dortmund (w Westfalii).

— Tutejszy czwarty pułk piechoty spotkał niemały zaszczyt. Cesarz przysłał bowiem pierwszym trzem batalionom pyszne wstęgi do chorągwi z brązowymi śpińkami, na których są wypisane nazwy bitew, w jakich te chorągwie były.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę, 26 stycznia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Z a r z ą d.

* **Bartółty.** Na majątku w Kierzbuniu przyszło między rządzcą a robotnikami do bójk i to podobno o zatrzymanie zapłaty za młócenie. Rządzca bronił się kijem, dostał jednak kłonicą tak silne uderzenie w głowę, że upadł odurzony na ziemię. Chciano go jeszcze bić cepami, ale nadszedł inspektor, który dalszej bitwie zapobiegł. Rządzca jest ciężko ranny, ale nie śmiertelnie.

* **Biskupiec.** Oba jarmarki, jakie się tu odbyć mają 4 lutego i 2 kwietnia, przypadają właśnie w ten dzień, kiedy się odbyć mają także jarmarki w Sorkwytach. Ponieważ wielu rzemieślników spodziewa się mieć przez to szkodę, dla tego zrobiono podanie do magistratu, aby oba te jarmarki w naszym mieście odłożyć. Magistrat odpowiedział, że przypadający na 4 lutego jarmark musi się odbyć w oznaczony dzień, ale jarmark przypadają-

umarł. Ten wypadek jeszcze mocniej utwierdził Jana Boskę w drodze cnoty, którą sobie obrał. Wszakże w późniejszym życiu opowiadając ono zdarzenie wychowankom swoim, zawsze dodawał: „wy jednak takich przyrzeczeń sobie nie czynicie; nie wdzierajcie się przed czasem w tajemnice Boże.“

Wyróżniał się też Jan Bosko nadzwyczajną sumiennością w korzystaniu z czasu. Doskonale pojmował, że czas to iścieżna czyli kapitał. Na wstawanie ranne było przeznaczone pół godziny, tymczasem on zbierał się w kwadrans, a drugą połowę czasu obracał na czytanie historii kościelnej opisane w kilkunastu księgach przez Rorbachera. I patrzcie: przez ciąg sześciolatniego pobytu w seminaryum przeczytał w ten sposób całe to dzieło, a mając pamięć dobrą, zachował sobie w głowie treść jego na całe życie.

Nareszcie po odbyciu nauk zwanych filozofią i teologią Jan Bosko został wyświęcony na księdza w Turynie w wigilię Trójcy Przenajświętszej dnia 5 czerwca 1741 r., a dnia następnego odprawił w temże mieście w kościele św. Franciszka w Asyżu pierwszą mszę św. ponieważ przy tym kościele mieszkał jego świątobliwy spowiednik, ks. Kafaso. Wprawdzie oczekiwano go z wielkiem upragnieniem

cy na 21 kwietnia zostanie na pewno odłożony.

* **Wielkie Piwnice.** W nocy z 16 na 17 stycznia, prawie gdy ludzie najmniejszym snem spali, wybuchł ogień u gospodarza Gotlieba Petrykowskiego. Ogień ogarnął stodołę i chlewy, a z dymem poszło siano, słoma, zboże niemlóczone, pięć sztuk bydła, jedna świnia i wielki zapas suchego torfu. O ratunku mowy być nie mogło. Gospodarz sam nie był w domu, lecz znajdował się z córką w Przezdzeniu na weselu. Gdy wiadomość go doszła i do domu przyjechał, zastał tylko kupy gruzu. Boże zachowaj każdego od takiego nieszczęścia!

* **Jańsbork.** We wtorek i środę 14 i 15 bm. odbył się u nas jarmark na bydło i kramny. Bydła i nierogacizny napezdono znaczną liczbę. Popyt na krowy i woły był wielki, tak, że prawie każdy z gospodarzy pozbył się za dobrą cenę dobytku swojego. Za tuczone świnie płacono niskie ceny, bo tylko 27 marek za centar żywcem. Natomiast świnie i cielęta do chowu popłacały bardzo dobrze. Ze interesa porobili ludzie dobre, poznać było można niestety i po tém, że popitych wieśniaków co krok spotkać było można. O ludu kochany nasz polski, kiedy przestaniesz szukać rozrywki przy kieliszku tej trucizny — gorzałki! Czy nie lepiej by to było, gdybyś za przepity grosz zapisał naszą gazetę? Lepszy i zdrowszy to dla ciebie pokarm, jak gorzałka.

* **W Klingerswalde** pod Gutzstątem dopuścił się zeszłej niedzieli pewien ogrodnik strasznego czynu. W nieobecności żony schwyił on swe ośmiomiesięczne dziecko, położył je na kłocu i ściał maleństwu siekierą głowę. Jakims niepokojem wewnątrznym wiedziona kobieta powróciła tymczasem szybko do domu i już przez okno zoczyła obok zwłok dzieciny leżącą brzytwę, którą mąż prawdopodobnie zamierzał przetrząć sobie gardło. Niespodziewane nadejście żony przeszkodziło mu atoli w wykonaniu zamiaru. Ponieważ drzwi były zaryglowane, kobieta musiała przez okno dostać się do pomieszkania; mąż udał się tymczasem na strych i obwiesił się. Żona nie domyślając się tego, nie pospieszyła za nieszczęsnym, aby mu życie uratować. Dotychczas nie stwierdzono, czy sprawca tych krwawych czynów działał w

w jego rodzinnem miejscu, gdzie już od wielu lat nie widziano pierwszej mszy św. kapłana, atoli on wolał ją odprawić po cichu w Turynie. Był to najpiękniejszy dzień w jego życiu. W poniedziałek zaś następny poszedł ze mszą św. do kościoła Matki Boskiej Pocieszenia, także w Turynie, aby jej podziękować za niezliczone łaski, które mu była wyjednała u swojego Boskiego Syna.

Na uroczystość Bożego Ciała jednak przybył do swojej rodzinnej parafii, Kastelnowa, i śpiewał sumę, a po jej odprawieniu wyszedł z procesją uroczystą. Proboszcz zaprosił wtedy na obiad jego matkę, jego krewnych najbliższych, wielu księży i osób znakomitszych mieszkających w okolicy. Powszechna była radość w parafii, bo wszyscy kochali księdza Jana i życzyli mu z całego serca wszelkiej pomyślności. Wieczorem tego dnia młody kapłan udał się do ojczystej chaty. A gdy już był blisko swojego domu i ujrzał ono miejsce, gdzie licząc lat dziewięć miał sen nadzwyczajny, nie mógł się powstrzymać od łez i wyrzekł: „O jakże dziwne są sprawy Pańskie! Pan Bóg rzeczywiście podjął z ziemi dziecko ubogie i posadził je pomiędzy mężów przedniejszych narodu swego!“

Matka zaś, chociaż była dnia tego niezmiernie uradowana, ujrawszy się z

przystępie szalu, czy też z innych jakich powodów.

* **Margrabowa.** Ubiegłego tygodnia zauważono, że pewna robotnica na folwar-ku Serdanki nagle przepadła. Rodzice, którzy ją poszukiwali, dowiedzieli się, że córka była krótki czas u sąsiada i później odeszła, aby się udać do domu rodzicielskiego. Przeszukano więc sąsiedztwo i znaleziono nareszcie dziewczynę, tkwiącą głową w przeręblu rzeki, tak, że tylko jedna noga z przerębli wyglądała. Po wyciągnięciu trupa okazało się, iż w głowie była wielka rana. Zachodzi podejrzenie, iż dziewczynę zamordowano. Sprawę nie dało się dotychczas wytropić.

* **Tylice,** 18 stycznia. Dziś rano o godzinie 11 zmarł nagle na apopleksję serca w 49 roku życia chlubnie znany i nieustraszony szermierz naszej sprawy, ś. p. Jan Ubysz. Spocznie na ukochanej ziemi oczyszcz. R. i. p. Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w środę dnia 22-go b. m. o godzinie 9-tej z rana w parafialnym kościele w Tylicach. Cześć pamięci Jego!

* **Malbork.** W tutejszym zakładzie chorych Najśw. Maryi Panny pod zarządem Sióstr Wincentek było ubiegłego roku pielęgowanych 566 chorych: 430 katolików, 134 ewangelików i 2 menonitów. Prócz tego odwiedziły Siostry 665 chorych miasta i okolicy. Odwiedzin takich było 1440. Ubogim chorem udzieliły Siostry wsparcia i bezpłatnie lekarstw.

* **Chojnice.** Przed tutejszym sądem ziemiańskim toczył się w tych dniach ciekawy proces. Przed 1^{1/2} rokiem zostało oskarżonych dwóch mieszkańców z Borowego Młyna o to, że polowali w czasie niedozwolonym. Oskarżeni zaprzeczyli jednak temu i starali się wykazać, że są niewinni, co im jednak się nie udało i każdy z nich został na 2 tygodnie więzienia skazany. Gdy wyrok został ogłoszony, zrobiło się prawdziwym winowajcom żal, że dwóch ludzi zostało niewinnie skazanych i za nich cierpieć będą musieli i dla tego donieśli o tém sądowi. Wytoczono im oczywiście proces i na terminie, jaki się odbył w tych dniach, uwolniono od kary tych, którzy zostali już skazani, ale i prawdziwych winowajców nie spotkała żadna kara, bo występki, jaki popełnili, podług prawa już się przedawniły.

* **Inowrocław.** Robotnik Roch Andrzejewski, który 8 grudnia roku zeszle-

nim sam na sam, rzekła:

— Jesteś więc kapłanem, odprawiasz mszę świętą i będziesz odtąd bliżej Pana Jezusa. Pamiętaj jednak, iż zacząć odprawić mszę świętą znaczy tyle, co zacząć cierpieć. Na razie tego nie zrozumiesz, lecz później zobaczysz, że matka prawdę ci mówiła. Jestem pewna, iż każdego dnia będziesz się modlił za mnie, tak za życia mego, jako i po śmierci; to dla mnie wystarczy: ja nic więcej od ciebie nie potrzebuję. Myśl zatem odtąd o zbawieniu dusz ludzkich, a wcale o mnie się nie troskaj.

Jakaż głęboka mądrość chrześcijańska w tych słowach.

Jak powiedziała, tak się też i stało. Kto bowiem pragnie posiadać dar zbawienia dusz ludzkich, nie ma przed sobą innej drogi, jak tylko kalwaryjską. Przyrzeczenia które matka dała księdzu Janowi, dotrzymała z mężnem a spokojnem sercem.

Ksiądz Jan wstąpił niebawem do zakładu istniejącego przy kościele świętego Franciszka z Asyżu w Turynie i tam się uczył jeszcze dwa lata. Atoli już dnia 8 grudnia 1841 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zaprowadził przy tymże kościele naukę katechizmu i osobne nabożeństwo dla chłopców ubogich i opuszczonych. Odtąd w święta i w niedzielę zbiegała się tam mło-

go zachowywał się bardzo niestosownie w kościele katolickim i przed kościołem, skazany został na 6 tygodni więzienia. Oczywiście oskarżony tłumaczył się, iż zachowywał się tak niestosownie dla tego, że nie był trzeźwym, co się istotnie okazało prawdą. — Oby nauka nie poszła w las.

ROZMAITOŚCI.

Skarb zatopiony. Wieś Sadłużek jest głośna podaniem o znakomitym skarbie, który ma znajdować się na dnie małego jeziora, przy niej położonego. Wieść niesie, że za panowania Władysława Łokietka, w czasie rozterek z Krzyżakami, przed bitwą stoczoną na polach Płowiec, które leżą ztamtąd o milę, może w epoce, kiedy był on jeszcze księciem na Brześciu, brat jego Ziemomysł, książę na Inowrocławiu, ztąd położonym o trzy mile, niecny w sprawie narodowej renegat, razem ze swoimi przyjacielami, Krzyżakami, najeżdżał braterskie dzierżawy. Wśród takich zawichrzeń powszechnych jeden z tamtejszych możnych panów, przodek familii Dąbskich, późniejszych hrabiów na Lubrańcu, zebrawszy tak swoje własne, jako też sąsiedniej szlachty kosztowności, zamknął je w żelazną skrzynię i w tém jeziorze zatopił. Skrzynia ta miała być umieszczona na dwóch kołach. Gmin, dbały o zachowanie śladów, podanie utwierdzających, stara się dotąd o utrzymanie wyrazistości wyłobienia kolei, której ze stromego brzegu skrzynia ta sprowadzona być miała. Na wprost owej kolei, dotąd widocznej, a kilka łokci od brzegu, jest utkwioną w wodach jeziora tyka, w miejscu, jak mówią, zatopionej skrzyni. Woda jest tam głęboką na sześć łokci. W dawnych transakcyach, przenoszących dziedzictwo wsi Sadłużka na inne rody, potomkowie Dąbskiego, stawali zawsze, jak mówią, do aktów niby strona interesowana zastrzegając sobie wyłącznie prawo własności do zatopionego skarbu. W dawniejszych czasach miejscowy właściciel dóbr sprowadził podobno nurka, który zanurzony w jeziorze, przekonał się, że na dnie jest rzeczywiście skrzynia żelazna, dziewięć stóp długa, na półwście w muł zagrzezła. Wartoby zachęcić archeologów do jakiego stowarzyszenia się celem wydobycia tak ciekawego zbioru, tak dawnych zabytków. Do takiego przedsięwzięcia znalazłoby się bez wątpienia wielu akcyonaryuszów, aby tylko kierownik dawał swemu usposobieniem rękąjmię możności doprowadzenia do skutków zamierzonego dzieła.

Gawędy starego Warmiaka.

Starzy ludzie powiadają, iż dawniej bywały mroźniejsze i śnieżystsze zimy, jak

dzież z miasta, aby słuchać mszy świętej, spowiadać się i przystępować do stołu Pańskiego; po południu odbywała się nauka katechizmu, po której śpiewano nieszpory; a na końcu wygłaszał ksiądz Bosko naukę niedługą zastósowaną do potrzeb młodzieży, przeplataną przykładami wziętymi z życia i z żywotów Świętych Pańskich. W odstępach zaś przed i po nabożeństwie rannem i popołudniowem ta sama młodzież bawiła się pod okiem księdza Boski i uproszonych przezeń przyjaciół rozmaitymi grammi i śpiewem. Ta rozrywka miała podwójny cel, przyciągać młodzież na naukę i nabożeństwo, a chronić ją od zabaw, niewłaściwych młodemu wiekowi.

W owym czasie wspierali księdza Boskę w jego szlachetnej pracy dwaj jego świątobliwi przełożeni: ksiądz Kafaso i ks. Gnala. Nietylko spowiadali mu chłopców, ale dostarczali często obrazków, książeczek medalików i tym podobnych przedmiotów na podarki dla dobrych dzieci. A razu jednego, w dzień świętej Anny sprawił ks. Gnala wszystkim chłopcom sute śiadanie. Dostali wtedy chłopey kawy, mleka, czekolady, pierników i cukierków. Zaraz na nie dziele następną zbiegło się chłopców tak wielu, iż kościół nie mógł ich pomieścić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

teraz. Ja tak straszliwych zim nie pamiętam, choć jestem już stary i łysina mi na dobre zaświeciła. No, ale ja też słuchałem te zdania od starych wtedy, kiedy byłem małym chłopcem.

Według opowiadań starych, to bywały takie ostre zimy, że wróble w powietrzu marzły i na śnieg skostniałe spadały. Płaty od mrozu trzeszczały, a wierzby tak się rozpadały w odziomkach, że rękę było można włożyć do środka. A lód na wielkiem jeziorze to tak od mrozu rozpadając się od jednego brzegu do drugiego, rys ten robił się z takim hukiem, że jakby w oddali z armat strzelano. Te objawy i skutki mrozu to własnymi oczami oglądałem.

Ale wśród tak straszliwej zimy nie można było ciągle za piecem siedzieć, bo często wypadało i w dalszą drogę się wybrać. Kolei żelaznych nie było, a płody rolnicze, jak: zboże, len, ryby itp. trzeba było do dalszych handlowych miast wywozić, aby takowe spieniężyć; a natomiast inne towary z dalszych stron sprowadzać do swych okolic.

Te czynności odbywały się najwięcej porą zimową i to w konie wozami albo saniami, gdyż letnią porą była robota w polu przy roli i żniwach. Ach, ile to zimna, niewygód i najrozmaitszych nieprzyjemności trzeba było w takiej zimowej podróży wytrzymać! Mianowicie gdy wśród noy straszna zawierucha śnieżna powstała.

To jednak prawda, że dawniej i podczas najmroźniejszej zimy było przy czém się ogrzewać, bo u nas na Warmii lasy były wielkie. Każda gmina posiadała swoje własne lasy zarosłe najrozmaitszem drzewem. Więc o opał nie było żadnej biedy; drzewo było bardzo tanie. Nadto we wszystkich okolicach były rozległe wielkie bory, które dawniej do Biskupa czyli do kapituły warmińskiej we Fromborku należały, a które po pierwszym rozbiórce Polski w r. 1772 dokonanej, stały się tak zwanymi lasami królewskimi. Dziś z tych lasów wielkie skarby idą do kasy rządowej, albowiem drzewo jest bardzo drogie, a wykupują go zwykle handlarze i kolejami wywożą we świat, a ludność okoliczna musi się kontentować tem drzewem budulcowem lichszem, którego handlarze nie chcą, a za które trzeba i tak drogo płacić. Tak samo i z drzewem opałowem. Ludność wiejska wyniszczyła swoje własne i wielkie lasy podczas separacyi, zamieniając wielkie obszary niby napastwiska lub też na ziemię orną. Dziś piaszczyste leśne grunta się wypłókały i niema z tego ni chleba ni paszniku ni — lasu.

Ale ja się zagalopowałem w nasze piękne lasy i ani się spostrzegłem, gdzie stanąłem. Coś, nie przymierzając, zdarzyło się mojemu niebożczykowi ojcu, Panie, świeć jego duszy! Tylko, że to zagalopowanie było całkiem innej natury.

Było to zimową porą. Wyjechał on konno wierzchem za interesem do innej osady za jeziorem leżącej, do której w około było blisko mila drogi. Ponieważ na jeziorze był lód, ale od kilka dni powietrze było wilgotne, jechał tedy przez jezioro, bo to było ani na ćwierć mili drogi. Sprawił swoje, a był to już wieczór; dosiadł swego karego wążacha i w poprzek przed jeziorem po lodzie puścił konia galopem ku drugiemu brzegowi na jeden kilometr odległym. Tymczasem zmrok zapadł, powstała gruba mgła — i nie było widać, jak tylko biały śnieg na lodzie. Koń chwytając pędził, parskając rozrzucił śnieg kopytami. Zdawało się, że brzeg przeciwny już powinien być — a koń pędził coraz dalej. W tym biegu koń staje, sarka, drży jak we febrze, a ojciec spostrzega tuż przed sobą jakąś wielką czarną plamę. Zoryjentowawszy się prędko, bo zajechał wzdłuż jeziora ze 4 kilometry i stanął tuż nad wyparzeliskiem w końcu jeziora, z kądem odpływa struga. Jedno sunięcie konia naprzód byłoby go pograżyło w głębokich nurtach bez wszelkiej wieści. Prędko zatem zeskakuje z konia, chwytając wodze i prowadzi konia w bok, a doprowadziwszy go do

dość odległego brzegu, siada nań i późno wieczorem wraca do domu, trzęsąc się z przerażenia.

Zwykle zimową porą zdarzają się w podróży rozmaite przygody, jak następujące.

Już to temu jest kilkadziesiąt lat, a było to po Nowym Roku, zima strasznie ostra, mróz trzaskający i śniegu było dostatnio.

Z miasta powiatowego przyjechał urzędowo pan sekretarz do wsi o tęgie trzy mile oddalony, aby spisywał mieszkańców téjże na klasowy podatek. Po ukończeniu téj czynności wypadło, iż pewien zamożny gospodarz, porządkiem rzeczy w kolój gminną, miał p. sekretarza odwieść do miasta. Oj, gniewał się strasznie gbur na taką fur-

mańską usługę, ale trudno — nie można było się wymówić, więc jechać musiał.
(Dokończenie nastąpi.)

Spiewka dla Stacha, wolarza (w »Dzwonku św. Jadwigi«.)

Myślicie, zem niedołęga,
Bo wołom zadawam sieczkę.
Toć po dobre każdy sięga
I ja sięgam po — Aneczkę.

Chodziłem ja też do szkoły,
Wiem kiedy się dzień zaczyna,
Umię porachować woły,
Gdy je pędzę do Berlina.

Jest w Berlinie Niemków wiele,
Mógłbym się żenić choć z trzema.

Lecz jak Polka — wyznam śmieie —
Niemki takiej ładnej niema.

Więc mnie dziś nie oddalajcie,
Gdy do was z prośbą wstępuję.
Ankę mi za żonę dajcie,
Bo jeżeli nie — zwaryjuję. A. S.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 28 stycznia o 10 rano w Bartóltach drzewo na opał i do budowlu z obwodów Nerwik i Leszno.

— W poniedziałek, 3-go lutego rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na pożytki.

— W poniedziałek, 3 lutego o 10-tej przed południem w Wartemborku (hotel Offa) około 1200 kawałów do budowlu i rznięcia.

G. Puttlitz,

parowa fabryka mebli w Olsztynie, ulica Kolejowa 78

sprzedaje po ukończeniu inwentury celem uprzątnięcia po wyjątkowo tanich cenach, tylko własnej fabrykacji meble, jak: orzechowe, brzożowe, sosnowe szafy do rzeczy i bielizny, wertyka, bufety, wielkie i małe lustra, komody, szafy z filarami, stoły do kanapy i jadalne do rozkładania, trzciniowe i wiedeńskie krzesła i stolki, umywalki, łoża z materacami i bez, sofya, garnitury pluszowe, otomanki, jako i meble kuchenne.

Bardzo korzystne zakupno całych urządzeń pokojowych i sprzętów uzupełniających umeblowanie.

Józef Piotrowski

DEKORATOR KOŚCIOŁÓW

P O Z N A Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelnych, a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, buduje nowe ołtarze, stare odnawia, dostarcza chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzonej skład stacyi męki Pańskiej, figur obrazów itp.

Swiece ołtarzowe

pod gwancją z czystego wosku poleca jak najtaniej drogerya w aptece pod Orłem rynek nr. 2.

Swiece woskowe

we wszystkich wielkościach po jak najtańszych cenach poleca

N. GRAU,
ulica Prosta nr. 14.

Kalendarze

na rok przestępny 1896

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« (wprost głównej bramy kościoła katolickiego.)

Maryański	60 fen
Regensburger Marienkalender	50 „
Gońca Wielkopolskiego	60 „
Katolik	50 „
Poznański	50 „
Toruński	40 „
Nadwiślanin	20 „

Wszelkie środki lecznicze, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone jako i wszelkie w zakres drogerji wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Kalendarze:

Maryański	60 fen.
Gońca Wielkopolskiego	60 fen.
Nowy poznański	50 fen.
Nadwiślanin	30 fen.
Na ciężkie czasy	25 fen.
Ermländische	50 fen.

i wszelkie książki do nabożeństwa i do czytania domowego poleca

Księgarnia Katolicka
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

SKŁADY

browaru akcyjnego »Ponarth« w Królewcu i browaru »Waldschlösschen« w Olsztynie

u
F. Hirschberga
w Wartemborku

P. S. Polecam jasne i ciemne piwa z powyższych browarów we flaszkiach i sądkach po jak najtańszych cenach.

Cygara, papierosy, cygarety, jako i patentowane Imhoffa cygarniczki z nabojami poleca w wielkim wyborze

F. Hirschberg,
Wartembork.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 27-go stycznia rano o 9-tej sprzedawać będę w karczmie w Jedzparku z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą:

200 kupek gałązek,
drzewo kłaftrowe do opału,
brzożowe kłaftry,
chojnowe kłaftry.

Matysz Brall,

gospodarz w Jedzparku.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki trzewików i butów z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Pomerańcze

(apelsyny) poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Ucznia i pacholka

przyjmie natychmiast

KRAKAU,

mistrz kowalski w Stawigudzie (Stabigotten.)

Alasz,
Z ziół alpejskich
Benedyktyński
Boncamp,
Creme de Cacao,
Chartreuse,
Crém de Rose,
Koniak krem z jajkiem
Curaco,
Gdański złoty
Eliksir de Spa
Genevre,
Kartuzki,
Elektorski żołądkowy
Maraskino,
Śliwkowy,
Pomerańczowy,
Steinhäger,
Wanilowy,

i inne likiery poleca jak najtaniej

F. Hirschberg,
Wartembork.

Wszelkie drogeryjne i dozwolone aptekarskie towary polecam niniejszym.

F. Hirschberg,
Wartembork.

PACHOLKA

kowalskiego, jako i ucznia, syna porządnych rodziców w naukę kowalstwa przyjmie

Szczepański,

mistrz kowalski w Butrynach.
(Wuttrienen).

Posiadłość

moją, składającą się z 36 mórg roli, budynków, inwentarza żywego i martwego, wszystko w dobrym stanie, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Kto chce, może i bez inwentarza kupić. Piędzy nie potrzeba zaraz wszystkich zapłacić. Proszę się do mnie zgłosić.

Józef Bolz

w Lęgajnach na wybudowaniu.
(Abbau Lengaiuen
per Wartenburg.)